

Przedstawiamy:

Ryszarda Hanin

I DZIE, idzie to bractwo, pozbierane tułactwo, tylko broń w słońcu z dała się iskrzy. Idzie więzień z Berezy, były glina i hrabia chorąży. Idzie cieśla spod Omska, idzie ślusarz z Radomska, hełm bojowy im ciążę. Idą chłopcy i panny, idą razem zbratane. Idą z lag-

mi występy we frontowym teatrze... Zaczął się okres odpowiedzialnej pracy, pełen rozterek, wątpliwości i nadrabiania tych pięciu lat, które wydarła mi z młodości wojna. Było to apogeum w naszym życiu zawodowym. Jeżeli można mówić o „Polskaniu” aktora i nazywać go „inżynierem dusz” to wówczas



Na zdjęciu: Ryszarda Hanin w domu

rów, posiłków, zesłania. Idą ślaskie pieruny, osiwiatę leguny, wspólnej drogi już nic im nie przesłania” (Leon Pasternak „Warszawskie szose”).

Szła z nimi także młoda dziewczyna, fizylierka Rysia z batalionu im. Emilii Plater Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Gdy na rozkaz zastępcy dowódcy dywizji do spraw politycznych, majora Włodzimierza Sokorskiego, Leon Pasternak zaczął formować teatr frontowy objęty potem przez Władysława Krasnowieckiego, wśród ochotniczek znalazła się i ona — Ryszarda Hanin, dziś aktorka warszawskiego Teatru Dramatycznego w Warszawie.

Jej zawodowa kariera rozpoczęła się więc nad Oką w Sielach, gdzie recytowała przytoczony wyżej wiersz. Przez przeszło ćwierćwiecze przyżyła wiele wzruszeń osobliwych i scenicznych, zdobyła uznanie krytyki i publiczności. Ale

określenia te miały pełne pokrycie. Nie było mowy o małych ambicyjkach i prywatach. Wszystko służyło teatrowi i jego wielkim ideom, propagowanym przez Jaracza, Osterwę, Wiercińskiego i Schillera.

— Który z tych wielkich aktorów najbardziej zaważył na pani indywidualności scenicznej?

— Władysław Krasnowiecki uczył mnie abecadła aktorskiego i kryteriów smaku scenicznego w ciężkich, połowych warunkach życia. Byłam zafascynowana indywidualnością Jacka Woszczerowicza, Leon Schiller, z którym najczęściej i najdłużej pracowałam, pozostanie w mej pamięci jako największe zjawisko teatralne. Marii Wiercińskiej zawodziłam takie role, jak Sonia w „Wujaszku Wani” Czechowa i Augustas w „Domu Berbardy Alba” Federico Garcia Lorci. Wspaniałym i cudownym człowiekiem jest Jerzy Kreczmar, któremu zawodziłam najcenniejszą rzecz w moim życiu — pracę pedagogiczną w szkole teatralnej. Jeżeli udało mi się cokolwiek osiągnąć w tej dziedzinie jest to właśnie jego zasługą.

— Co panią fascynuje obecnie?

— Zjawisko, które zwie się Teatrem Grotowskiego. Gdybym miała w tej chwili osiemnaście lat i stwierdziła, że moim wyznacznikiem jest scena, to nie wybrałabym konwencjonalnej drogi prowadzącej poprzez szkołę aktorską. Próbowałabym dotrzeć do jego teatru i sprawdzić, czy nie znalazłoby się jeszcze miejsce i dla mnie. Wydaje mi się bowiem, że drogę sceny przyszłości wyznacza Grotowski i jego poszukiwania. Będę robić wszystko, żeby w miarę możliwości moi uczniowie mieli kontakt z tym fascynującym zjawiskiem teatralnym.

— Jakie role przygotowuje pani obecnie?

— Wdowę w telewizyjnej inscenizacji „Balladyny”. Zagram też w telewizyjnym filmie „Prolog” wg. Różewicza.

Rozmawiał: Cz. Chruściński
Zdjęcia: CAF - Sokołowski



Na zdjęciu: Ryszarda Hanin w sztuce „Czarna komedia” Schaffeta na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie.

te pierwsze lata scenicznej pracy porostawily w jej psychice niezatarte piętno. Pozostały one jako coś niepowtarzalnie pięknego, coś, czego po raz drugi nie można już przeżyć.

Premiera „Wesela” Wyspiańskiego w wyzwolonym już Lublinie, przygotowana w reżyserii Jacka Woszczerowicza — mówi aktorka — była najdziwniejszym spektaklem w moim życiu. Na scenie spotkali się aktorzy z teatru i Armii WP otrząskani ze sceną, ale przecież amatorzy. Obok nas byli ci wielcy — Broniszówna, Brydziński, Krasnowiecki, Kreczmar, Swideraki, Woszczerowicz, Zelwerowicz. Trzecią grupą byli studenci polskiego Instytutu teatralnego: Mrozowska, Gordon-Górecka, Zapicki, uczniowie Wiercińskiego, Korzeniowskiego i innych wielkich aktorów.

Jakże serdeczny i wielkoduszny był stosunek tych wielkich do naszej grupy aktorów-żołnierzy. Nie dali nigdy odczuć tego dystansu jaki nas dzielił, uczyli nas i pomagali. Jeżeli nawet nie wspominał tego spektaklu jako najlepszego, to na pewno był on najważniejszym w moim życiu i tych wszystkich, którzy brali w nim wówczas udział. Przecież była to pierwsza prezentacja „Wesela” na wyzwolonej ziemi.

Potem wyruszyliśmy w ślad za posuwającym się na zachód frontem. Gdy w maju osiedliśmy w Łodzi rozpoczęły się normalne próby i przygotowania do egzaminów skończył się dla mnie czas znakomitego samopoczucia które dawały